

# Uprawnienia zawodowe – kartel, czy zdrowa konkurencja

Professional  
Powers – Cartel  
or Healthy  
Competition

Uprawnienia profesjonalne, o które architekci krajobrazu od lat walczą z takim uporem i zażartością, mogą się okazać bronią obosieczną, która źle użyta doprowadzi do regresu w zawodzie, a nie do jego rozkwitu. Dyskusja na ten temat jest dosyć jednostronna i podkreśla korzyści płynące z wprowadzenia uprawnień zawodowych dla architektów krajobrazu, ale nie porusza kwestii problemów praktycznych związanych z wprowadzeniem uprawnień oraz wszystkich obowiązków, które z posiadania uprawnień będą wynikały.

Uprawnienia zawodowe i utworzenie izby architektów krajobrazu mają na celu podwyższenie i ochronę wysokiego profesjonalnego standardu zawodu, a także umocnienie samej profesji jako ważnego elementu całego procesu planistycznego i projektowego w Polsce. Nie mają one na celu, i to trzeba podkreślić, stworzenia jak to się zresztą stało w wielu innych zawodach, bariery chroniącej wszystkich wykonujących daną profesję przed zasadami wolnego rynku. Nie mają one na celu stworzenia ukrytego kartelu z kontrolowanymi cenami za usługi. Musimy o tym pamiętać!. Zresztą nasz zawód ma tak niską pozycję w kraju (co znajduje swoje odzwierciedlenie w cenach jakie za swoją pracę dostajemy), że jakkolwiek próba stworzenia barier ochronnych w postaci chociażby obowiązujących skal cenowych, odbiłaby się rykoszetem.

Trzeba spojrzeć na kraje, gdzie rygory wynikające z istnienia uprawnień zawodowych zostały rozluźnione, a przekonamy się, że używanie uprawnień zawodowych do ochrony rynku poprzez limitowanie ilości osób otrzymujących uprawnienia, czy też narzucanie odgórných restrykcji cenowych jest błędem i prowadzi do stagnacji zawodowej.

W Wielkiej Brytanii do połowy lat osiemdziesiątych istniały bardzo rygorystyczne przepisy dotyczące prowadzenia działalności zawodowej tak dla architektów, jak i dla architektów krajobrazu. Należało do nich między innymi zakaz reklamowania się w jakikolwiek sposób, zakaz współpracy i jakichkolwiek związków formalnych pomiędzy projektantem a wykonawcą projektu, oraz zakaz obniżania stawek cenowych, które były bardzo precyzyjnie określone dla każdego rodzaju prac. W latach osiemdziesiątych restrykcje narzucone architektom przez uprawnienia zawodowe, rozluźniono a architekci krajobrazu stracili je w ogóle. Zmiana poszła tak daleko, że tytuł architekta krajobrazu przestał być tytułem chronionym i każdy kto projektował ogrody, balkony itp. mógł się nazwać Architektem Krajobrazu. Oczywiście wywołało to duże protesty w szeregach zawodu, ale także wystawiło profesję na ostrą ocenę sił rynkowych. W rezultacie po ponad 15 latach okazało się, że ożywienie jakie nastąpiło w profesji, doprowa-

dziło nie tylko do jej rozwoju ale także intensywnego zróżnicowania. Wyodrębniły się profesje, które wcześniej nie były znane. W wielkiej Brytanii Projektant Ogrodów nigdy nie nazwie się Architektem Krajobrazu i vice versa, osoby pracujące przy ocenach środowiskowych także stają się odrębną profesją. Biura i praktyki wyspecjalizowały się w bardzo wąskich dziedzinach – pola golfowe, nasadzenia szlaków komunikacyjnych itd. Duży napływ młodych dobrze wykształconych ludzi do zawodu wytworzył presję, która zmusiła istniejące biura i projektantów do szybkiej nauki i otwarcia na nowe techniki. Obecnie możemy tylko pozazdrościć dynamiki zawodowej brytyjskim kolegom. Oczywiście wynikało to także z prorynkowych zmian w całej gospodarce brytyjskiej oraz jej deregulacji. U nas sytuacja jeżeli chodzi o architekturę krajobrazu jest odmienna. Mamy praktycznie do czynienia z czymś odwrotnym, z zupełną deregulacją, ale jesteśmy jednocześnie rynkiem słabo rozwiniętym (mówię o zawodzie architekta krajobrazu). Większość naszych architektów albo sama projektuje i buduje swoje projekty, albo ściśle współpracuje z wykonawcami, a rola zawodu zupełnie nie jest uregulowana jeżeli chodzi o procesy inwestycyjne. Zatem mamy do czynienia z sytuacją, gdzie doza rozsądnej regulacji, powtarzam *rozsądnej*, bardzo by się przydała.

Nie zapominajmy też, że samo wprowadzenie uprawnień zawodowych niczego nie zmienia. Musi to iść w parze z co najmniej dwoma dodatkowymi nurtami działania, aby regulacja była skuteczna.

Po pierwsze musimy w polskim ustawodawstwie planistycznym i budowlanym wyznaczyć wyraźne miejsce i rolę architekta krajobrazu. Spotka się to z dużymi oporami, szczególnie ze strony architektów, którzy zobaczą w tym przede wszystkim potencjalne zagrożenie dla swoich dochodów (wymusi to konieczność zatrudnienia jeszcze jednego branżysty do wielu projektów), natomiast nie dojrzą szansy na skoncentrowanie się na tym, co i tak dotychczas robili, tzn. na kreowaniu architektury. Wielu z nich powie o braku zapotrzebowania na architektów krajobrazu, stwierdzi że sami będą w stanie wszystko zrobić. Jeżeli jest tak dobrze Panowie i Panie architekci to dlaczego jest tak źle z przestrzenią publiczną naszych miast i otoczeniem kreacji waszych budynków.

Aby być skutecznym w stworzeniu odpowiednich ram prawnych, architekci krajobrazu muszą zająć się lobbingiem politycznym. Nasze środowisko jest jednak słabo zorganizowane i trudno mówić o istnieniu mechanizmów skutecznego zabiegania o zmiany w przepisach. Co tu dużo mówić, umiemy narzekać ale nie potrafimy działać. Najlepszym przykładem była zorganizowana dwa

lata temu przez Polskie Stowarzyszenie Architektów Krajobrazu w Warszawie wystawa pod nazwą Polska Architektura Krajobrazu 1990-2000. Zainteresowanie ideą było spore, natomiast w momencie gdy wiązało się to z dodatkowymi zobowiązaniami i drobnymi wydatkami (była możliwość wyprodukowania katalogu prezentującego firmy w dwóch językach ażeby pozostawić jakikolwiek ślad o wystawie) zainteresowanie zmalało radykalnie. Zresztą sama organizacja została postrzeżona jako wytwór tylko warszawski i praktycznie jest martwa od ponad roku. Zatem rozdrobnienie naszego środowiska jest ogromne, a siła przekonywania minimalna. Brak silnej organizacji profesjonalnej nie pomaga. Może więc Izba Architektów Krajobrazu będzie stanowiła dobry początek stworzenia jednego mocnego głosu mówiącego za całą profesję. Jest to niewątpliwie niezbędne aby otrzymanie uprawnień zawodowych miało jakikolwiek sens i nie trafiło w próżnię rynkową.

Drugim niezbędnym działaniem jest ustalenie norm zawodowych, norm które pozwolą polskim architektom krajobrazu zaistnieć jako prawdziwa profesja wykonująca swój zawód na odpowiednim europejskim poziomie. Niska opinia na temat architektów krajobrazu nie wynika tylko i wyłącznie z braku znajomości tematu wśród potencjalnych klientów. Faktem jest, że większość „prak-

tykujących” architektów krajobrazu pozostawia tak złe wrażenia na klientach i architektach po pierwszej próbie współpracy, że trudno często jest im się dziwić, iż nie mają ochoty na ciąg dalszy. I nie chodzi tu tylko o poziom samych projektów, chodzi tu przede wszystkim o brak umiejętności prowadzenia projektów w warunkach wielodyscyplinarnego zespołu, o brak odpowiedniego poziomu wiedzy, a nawet brak podstawowych umiejętności wyprodukowania dobrej jakości specyfikacji czy też rysunków wykonawczych; rysunków przejrzystych i zrozumiałych dla innych branż budowlanych. Napisałem „praktykujących” celowo gdyż tak naprawdę biur projektowych architektury krajobrazu, które zajmowałyby się tylko i wyłącznie projektowaniem, a nie równocześnie wykonywaniem projektów, i gdzie zawód architekta krajobrazu jest głównym źródłem utrzymania dla projektanta, jest niewiele. W większości jest to zawód dodatkowy i pozwalający na dofinansowanie domowego budżetu. A zawód projektanta traktowany jako dodatek do domowego budżetu nigdy nie będzie wykonywany na odpowiednim standardzie. Zatem wprowadzenie wysokich standardów zawodowych i zrobienie ich obowiązującymi dla każdego kto zechce posiadać uprawnienia zawodowe architekta krajobrazu spotka się także z oporami. Będą to tym razem opory wewnątrz profesji. Wynikną one z konieczności wykonywania

dodatkowej pracy, która będzie się wiązała z dodatkowymi kosztami, a zatem z obniżeniem marży uzyskiwanej na każdym projekcie. I z tym się wiąże następna trudność. Kto będzie kontrolował czy członkowie Izby Architektów Krajobrazu przestrzegają standardów? Kto odważy się na wykluczenie członków nie przestrzegających tych standardów z szeregów profesji? Kto będzie decydował też o przyjęciu nowych członków skoro tak naprawdę najpierw trzeba zawiesić na odpowiedniej wysokości poprzeczkę zawodową? Kto to uczyni? Ilu praktykujących obecnie Architektów Krajobrazu podda się dobrowolnie ocenie Izby? Członkostwo w Izbie, i to wyraźnie trzeba powiedzieć, wiąże się nie tylko z potencjalnymi korzyściami, ale także, jeżeli chcemy żeby idea ta dobrze funkcjonowała, z obowiązkami i dodatkowymi kosztami przy wykonywaniu projektów. Jest to niezbędne aby Architekt Krajobrazu posiadający uprawnienia zawodowe kojarzył się z dobrze i rzetelnie wykonaną pracą.

Oprócz tych dwóch równoległych i niezbędnych działań: umocnienia pozycji zawodu poprzez regulacje prawne i podwyższenie standardu, pojawia się problem związany z nadawaniem uprawnień zawodowych architektom krajobrazu. Tak jak w przypadku architektów w Polsce, oraz architektów krajobrazu np. w Wielkiej Brytanii, uzyskanie upraw-

nień wiąże się z co najmniej dwuletnią praktyką zawodową w biurze projektowym. I musi to być biuro, które, po pierwsze jest prowadzone przez architekta z uprawnieniami, po drugie wykonuje projekty architektury krajobrazu na odpowiednim poziomie (chodzi tu przede wszystkim o poziom wykonywanej dokumentacji), po trzecie jest w stanie zapewnić kandydatowi praktykę nie tylko przy desce kreślarskiej ale także na placu budowy, przy projektach planistycznych, przy rysunkach konstrukcyjnych, jednym słowem całą gamę doświadczeń z jakimi spotykamy się w czasie prowadzenia projektu od momentu rozmowy z klientem do jego wybudowania. Czy ktoś może rozwiązać czysto matematyczne zagadnienie jak „upchać” wszystkich absolwentów wydziałów architektury krajobrazu w Polsce w te jakże nieliczne biura projektowe architektury krajobrazu oferujące tak szeroką i na odpowiednim poziomie praktykę zawodową, którą można by było udokumentować? Oczywiście na początku można by było przyjąć zasadę uzyskiwania uprawnień na podstawie odpowiednio udokumentowanej praktyki zawodowej i wybudowanych projektów. Ale znowu pojawia się pytanie, kto będzie w tym pierwszym panelu oceniającym? Trzeba też zaznaczyć, że nie wszyscy przejdą przez tę weryfikację z oceną pozytywną. Inaczej cała idea stanie się farsą.

Trzeba by się też było zastanowić, czy nie stworzyć już teraz dwóch odrębnych zawodów, architekta krajobrazu i projektanta ogrodów. Trudno byłoby wymagać od ludzi, których głównym zajęciem jest projektowanie małych ogrodów przydomowych, aby wykonywali szczegółową dokumentację każdego projektu na takim poziomie na jakim jest to wymagane przy wielomilionowych inwestycjach. Była by to strata czasu i pieniędzy.

I na koniec jeszcze jedna, ale jakże zasadnicza sprawa. Usytuowanie profesji na wysokim poziomie wymaga odpowiedniego przygotowania ludzi wchodzących do zawodu. Niejednokrotnie absolwenci wydziałów architektury krajobrazu opuszczający uczelnie nie mają podstawowych umiejętności jakich zawód wymaga. Nagminny jest brak opanowania podstawowych zasad rysunku technicznego, umiejętności graficzne zostawiają dużo do życzenia, pojęcie o tym jak przebiega proces inwestycyjny czy też znajomość prawa budowlanego i planistycznego nie istnieje. Znajomość profesjonalnych programów komputerowych u studentów architektury krajobrazu jest dużo mniejsza niż u absolwentów wydziałów architektury, do tego stopnia, że przy skomplikowanych projektach optają się zatrudniać tych drugich. Urealnienie programów nauczania na wydziałach architektury krajobrazu jest zatem niezbędne. Na wydziałach architektury odbywa się

to najczęściej poprzez zatrudnianie do prowadzenia zajęć osób, które prowadzą własne pracownie i są w stanie wprowadzić elementy rzeczywistego zawodu do programów nauczania. W naszej profesji ma się niejednokrotnie wrażenie że uczelnie konkurują z profesją i bronią swoich drzwi przed jakąkolwiek stycznością z osobami wykonującymi zawód w pełnym wymiarze. Nic więc dziwnego, że to z czym absolwenci mają odczynienia po ukończeniu studiów nie ma wiele wspólnego z teorią wyniesioną z uczelni. Urealnienie ujednoczonego ramowego programu dla wydziałów architektury krajobrazu było by więc wskazane.

Jeżeli zatem poważnie myślimy o wprowadzeniu uprawnień zawodowych dla architektów krajobrazu to musi to nastąpić równoległe z wieloma innymi działaniami. Nie ma co się łudzić, że wszyscy będą zadowoleni z rezultatów tych działań. Wiele osób nie sprostą wymaganiom. Dla wielu okaże się to niemożliwe. Ale przecież chodzi o to, by uprawnienia dostali, przynajmniej na początku, ci którzy będą w stanie stworzyć fundament silnej profesji, profesji dla której uprawnienia nie będą drogą chronienia rynku przed uzasadnioną konkurencją, instrumentem stworzenia nieformalnego kartelu, ale drogą do doskonalenia i wzmacniania pozycji zawodu.

**Mirosław Sztuka**

R. S. Architektura Krajobrazu Warszawa

R. S. Landscape Architecture Warsaw